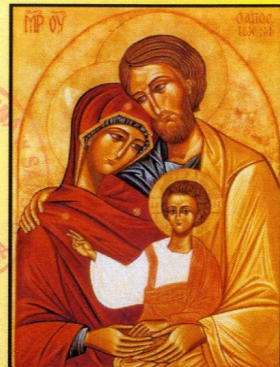


NASZA RODZINA



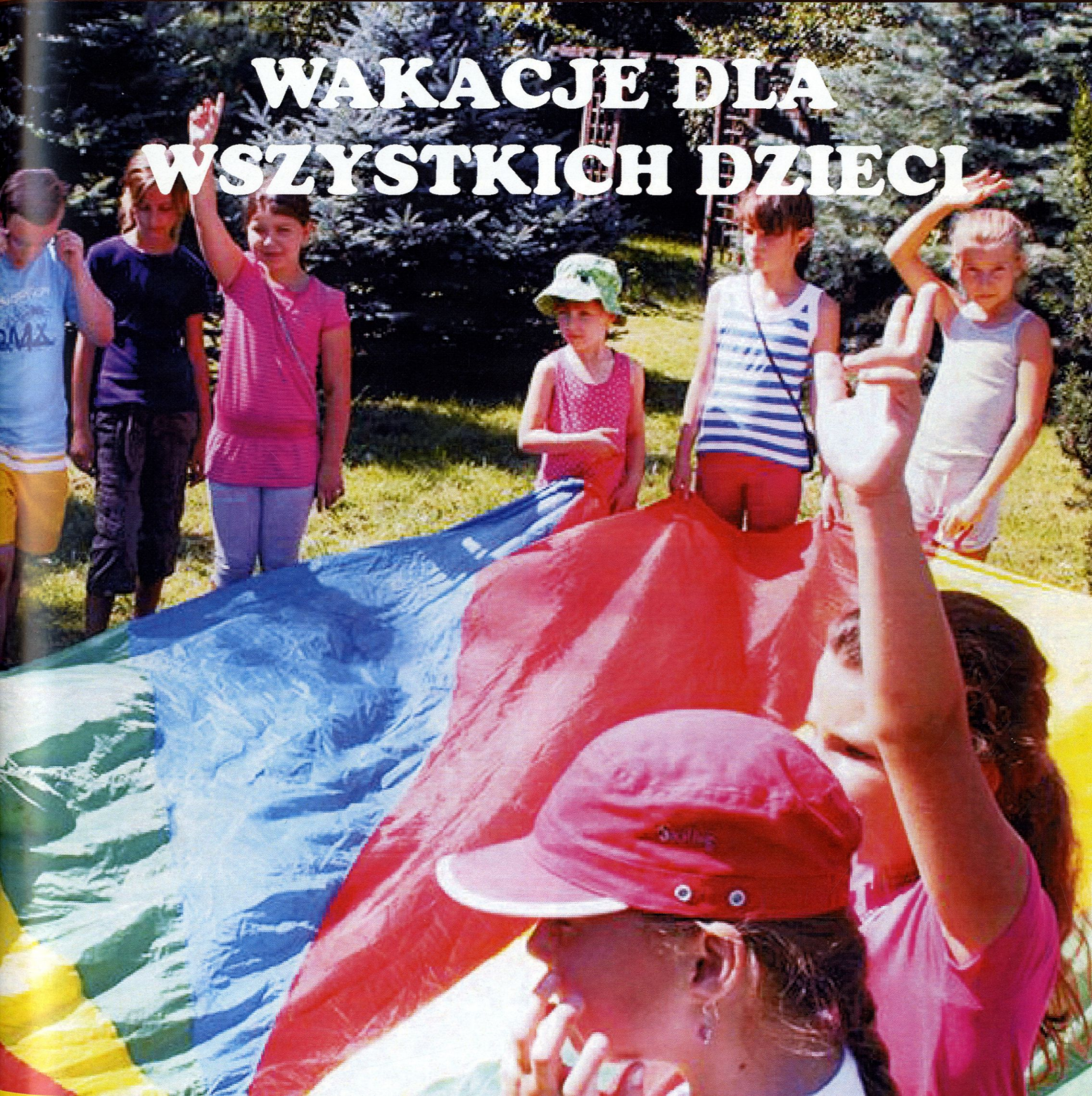
„BYĆ SOLĄ ZIEMI”



GAZETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 16 Czerwiec 2013

WAKACJE DLA WSZYSTKICH DZIECI



**ZAJĘCIA DLA DZIECI PRZY PARAFII
NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA
W DNIACH OD 01 DO 10 LIPCA.**

KRESY — PIELGRZYMKO-WYCIECZKA



Wakacje z Bogiem



Niebawem szczególnie dla dzieci i młodzieży rozpocznie się długo oczekiwany czas wakacji. Dlatego też od 01 do 10 lipca chcemy przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku (stara plebania) zorganizować dla chętnych dzieci nieodpłatne zajęcia. Pragniemy aby wakacje miały wszystkie dzieci, także te, których rodziców nie stać z różnych powodów na wypoczynek poza miejscem zamieszkania. W ramach zajęć wakacyjnych dzieci wspólnie będą wypoczywać, bawić się, uczestniczyć w zajęciach plastycznych, muzycznych, rękodzielniczych, sportowych. Będą odbywać się „wyprawy otwartych oczu”, które przybliżą dzieciom świat otaczającej przyrody. Organizowane będą różne wycieczki piesze i autokarowe po Bieszczadach. Odbędą się różne spotkania, ogniska, zabawy i zawody sportowe jak również konkursy. Ufamy, że dzieci w czasie tych zajęć podejmą nowe znajomości i przyjaźnie ucząc się współdziałania w grupie i odpowiedzialności za powierzone im zadania.

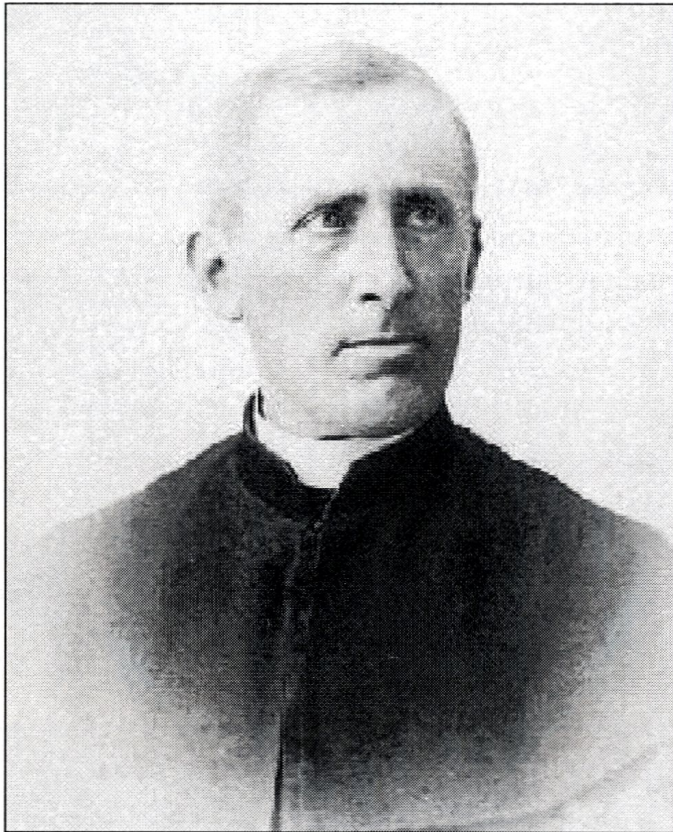
Zapraszając dzieci na wakacje przy parafii stawiamy sobie za cel ich odpoczynek, zapewniając im dobrą opiekę i zabawę jak również przynajmniej na chwilę wrywając ich ze środowiska gdzie pozostawione są samym sobie, a funkcje wychowawcy często przejmują podwórko, telewizor czy komputer.

Atmosfera życzliwości panująca na zajęciach przy parafii jest czymś niepowtarzalnym, przywraca wrażliwość na piękno i wartość życia, na radość i miłość w rodzinie mimo rozmaitych trudności. Dzieci podejmują różne postanowienia i zadania także w wymiarze duchowym, aby poprzez modlitwę i osobistą postawę życia wpłynąć pozytywnie na zmiany w rodzinie przywracając jej godność i właściwe miejsce w społeczeństwie.

Serdecznie pragnę także zaprosić dzieci z naszej parafii do udziału w rekolekcjach piętnastodniowych Oazy Dzieci Bożych (klasy IV, V, VI) w Lubatowej (okolice Dukli). Na stronie internetowej naszej parafii w galerii można zobaczyć zdjęcia z ubiegłego roku, kiedy grupa ok. 15 dzieci z Posady wyjechała wraz z księdzem na rekolekcje oazowe. Był to wspaniały czas wspólnej modlitwy, śpiewu, zabawy, nawiązania nowych przyjaźni, które trwają do dzisiaj. Ufam, że Oaza Dzieci Bożych istniejąca przy naszej parafii podzieli się swoimi wspomnieniami i świadectwami z tamtego okresu zachęcając innych do wyjazdu.

Ks. Andrzej



Św. ks. Zygmunt Gorazdowski**przykład czynnej miłości
Boga i bliźniego****(26 czerwiec - Liturgiczne Wspomnienie)**

W niniejszym artykule chciałbym podjąć refleksję na temat świadka i przykładu w budowaniu Kościoła jako naszego domu. Już na wstępie – drogi czytelniku – przypuszczam, że nasuwa Ci się jakaś postać świętego, błogosławionego lub też osoby z twego środowiska. Spośród tych wielu wielkich i małych, znanych i zapomnianych świętych postaci, chciałbym Ci przedstawić osobę pewnego kapłana, który odznaczał się szczególną więzią z Bogiem, a to tego urodził się i działał w nieodległych czasach, na terenie naszej diecezji.

Życiorys i charakterystyka:

Św. ks. Zygmunt Gorazdowski, znany również jako „Ksiądz dziadów”, „Ojciec ubogich”, „drugi Brat Albert”, czy też „Lwowski Apostoł Bożego Miłosier-

dzia”, urodził się 1 listopada 1845 roku w Sanoku, w rodzinie szlacheckiej. Jego rodzice, Feliks i Aleksandra, cenieni byli jako ludzie zacni, ceniący patriotyzm i religię. Wychowywany był w atmosferze religijnej, zaprawiany do modlitwy, pracy, miłości do Ojczyzny oraz szacunku dla każdego człowieka. W dzieciństwie podczas rzezi galicyjskiej mając zaledwie kilka miesięcy został przez swoją opiekunkę ukryty pod kołem młyńskim, co uratowało mu życie, ale i przyniosło chorobę gruźlicy, która towarzyszyła mu do końca życia. Przez całe życie zwykł mówić: Bogu dziękuję za chorobę, jaką na mnie spuścił w mej młodości, bo gdyby nie ta choroba, nie byłbym został księdzem i nigdy bym nie był zadowolony rozminąwszy się z moim powołaniem. Lata szkolne spędził w Przemyślu, a jako gimnazjalista w 1863 r. brał udział w Powstaniu Styczniowym. Następnie rozpoczął naukę prawa na uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, jednak w 1865 roku zmienia kierunek i rozpoczyna formację w Wyższym Seminarium Duchownym we Lwowie. Z tym też miastem związał większość swego życia i jego ubogim mieszkańcom poświęcał swoją pracę duszpasterską. Święcenia kapłańskie otrzymał z 2-letnim opóźnieniem, 25 lipca 1871 r., spowodowanym nawrotami trawiącej go choroby. Mimo piętrzących się trudności nie narzekał, a wszystko rozwiązywał przy pomocy Boga, któremu bezgranicznie ufał i złożył Mu następujący ślub: *Wszechmogący, zmiłuj się nad kornym Twym sługą, użyż mi sił, bym spełnić mógł swe posłannictwo, a całe życie swe poświęcę dla dobra bliźnich. Najwięcej upokorzeń i cierpień przeżył we Lwowie, gdzie bezinteresownie pomagał ludziom najbardziej potrzebującym. Posługę kapłańską księdza Gorazdowskiego przepełniała życiowa dewiza: „Być wszystkim dla wszystkich, aby zbawić choć jednego”. Jan Paweł II podczas Mszy beatyfikacyjnej powiedział o Nim, że „choć był słabego zdrowia, powodowany niezwykłą miłością bliźniego, poświęcał się nieustannie służbie ubogim. Postać młodego kapłana, który nie bacząc na poważne niebezpieczeństwo zarażenia opiekował się chorymi w Wojniłowie i własnymi rękoma opatrywał ciała zmarłych na cholere, pozostała w pamięci współczesnych jako żywe świadectwo miłosiernej miłości Zbawiciela”.*

Papież podkreślił także, że ks. Gorazdowski jest świadkiem, od którego nauczyć się można czerpać siły do pracy apostołskiej i głębokiego życia modlitewnego, oraz niełatwej sztuki godzenia działania z kontemplacją. Znamioną jego cechą było również to, iż umiał z przeżywanych doświadczeń wyciągać konsekwencje na przyszłość, powierzając się prowadzeniu Boga. W Dekrecie o heroiczności cnót ks. Zygmunta Gorazdowskiego czytamy: „Życie Sługi Bożego było ustawiczną służbą miłości (...). Całym sercem i z całym sił ukochał Boga i służył Mu ochotczo i z radością. Był posłuszny Jego woli, szanował Jego prawo i dniem i nocą pracował dla Jego Królestwa unikał grzechu, dążył do świętości. Nadzieję pokładał w Panu, w Jego miłosierdziu i Jego Opatrzności. Obce mu było przywiązywanie do spraw ziemskich; dzielił się z potrzebującymi wszystkim, co posiadał”.

Wiara i Miłość:

Powodem, dla którego ten skromny kapłan tak bardzo troszczył się o bliźnich, była miłość do Boga, którego widział w każdym człowieku. Wiara i miłość, były dla niego motorem to spalania siebie w codziennej ofierze dla Boga i bliźnich. Dziękując za wiarę przekazaną w rodzinie pisał następująco: Niezmierne to szczęście dla ciebie, żeś w tej wierze pouczony i wychowany. Ona bowiem jest najdroższym skarbem, jaki możesz mieć w życiu ziemskim. Zatem kochaj Pana Boga, bo On cię na to stworzył i od wieków ukochał. Staraj się też kochać (Go) coraz więcej i w tym celu rozmyślaj często o dobroci Pana Boga i Jego dobrodziejstwach; módl się, pracuj i cierp wszystko dla Pana Boga. Taki obraz miłującego Boga wyniósł z domu i w trudzie oraz ofiarach kształtował w sobie na co dzień ks. Gorazdowski. Do dziewcząt w „Niezapominajkach” pisał: Pan Bóg miłuje cię nieskończenie więcej, niż najlepszy człowiek swoje dziecię, swego brata, przyjaciela lub oblubienicę miłować zdoła i dlatego właśnie chce (...), abyś i ty go nawzajem miłowała nad wszystko, aby twoja dusza była zawsze piękną, czystą i godną zawsze mieszkać z Nim w niebie. Mimo wielu przykrych doświadczeń choroby, przykrości od ludzi i cierpień duchowych umiał zachować pogodę ducha i z pokorą przyjmował każde

doświadczenie. Solidaryzował się z każdym, kto nosił jakikolwiek krzyż. Właśnie wtedy – pisał kapłan – gdy masz jakieś cierpienie, możesz się prędzej spodziewać, żeś na drodze do wiodącej do nieba. Święty Zygmunt zrozumiał i dawał temu świadectwo, że chcąc ludziom pomagać, trzeba za ludzi cierpieć, w łączności z Ukrzyżowanym. Jego gotowość do niesienia pomocy wypływała z jego kochającego serca, przyjmującego naukę Jezusa o przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Często swoich podopiecznych zachęcał: Bądź dla ubogich miłosiernym, a Pan Bóg będzie też dla ciebie miłosiernym. Jego komunie z Bogiem wyrażają także słowa jego modlitwa: Kocham Cię Boże mój z całego serca, nade wszystko, ponieważ jesteś najwyższym Dobrem, najgodniejszym miłości i Ojcem moim najlepszym; dla Ciebie miłuję też bliźniego jak siebie samego.

Eucharystia i Modlitwa:

Ośrodkiem życia i działalności apostołskiej świętego Zygmunta była Eucharystia. W swoich naukach przypominał, że Eucharystia łączy nas ściśle z Panem Jezusem, pomnaża w nas łaskę uświęcającą, osłabia złe skłonności, a dodaje siły i ochoty do dobrego, oczyszcza z grzechów powszednich, a broni od śmiertelnych, jest zadatkiem chwalebego zmartwychwstania i wiecznego szczęścia. W przygotowanym przez siebie katechizmie pouczał, że aby godnie przyjąć Komunię świętą (...) potrzeba oczyścić duszę ze wszystkich śmiertelnych grzechów, wzbudzić w sobie żywą wiarę, głęboką pokorę, gorącą miłość i pragnienie Pana Jezusa. Ten gorliwy kapłan nie tylko pisał o Eucharystii, ale przede wszystkim sam był człowiekiem Eucharystii. Świadczy o tym fakt, że należał do Stowarzyszenia Nieustającej Adoracji. Zachęcał cierpliwie dzieci i dorosłych do uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii, którą uważał, że skarbnicę łask i wytrwania w dobrym. Bardzo przyczynił się do propagowania wspólnych pierwszych komunii świętych dzieci w parafiach diecezji lwowskiej. Pouczał, że dzień I Komunii Świętej stanie się dla dziecka, które pouczono o świętości sakramentu i ćwiczone w cnotach (...), najpiękniejszym dniem życia (...), wspomnianie tego dnia uchroni je może nieraz od upadku i zawróci z drogi występku na drogę cnoty.

Od ks. Gorazdowskiego, bierze swój początek zwyczaj obdarzania dzieci pamiątkowymi obrazkami, aby dzieci zachowały w swej pamięci na całe życie wrażenia doznane i uczynione postanowienia.

Mimo wielu obowiązków oraz ciągłego zabiegania o sprawy Boże wielu ludzi dawało świadectwo, iż ks. Gorazdowski był mężem modlitwy, zawsze znajdujący na nią czas. Modlitwa była siłą napędową jego życia. Według niego, poznawanie i przyjmowanie z wiarą Bożych tajemnic podczas modlitwy, prowadzi nie tylko do postawy wdzięczności i przyjęcia Bożej woli, ale i do zawierzenia Bożej Opatrzności. Zwykł mówić o modlitwie, jako kluczu do skarbnicy łask Bożych, którą nią należy często otwierać, by otrzymać to wszystko co jest nam potrzebne do szczęścia doczesnego i wiecznego.

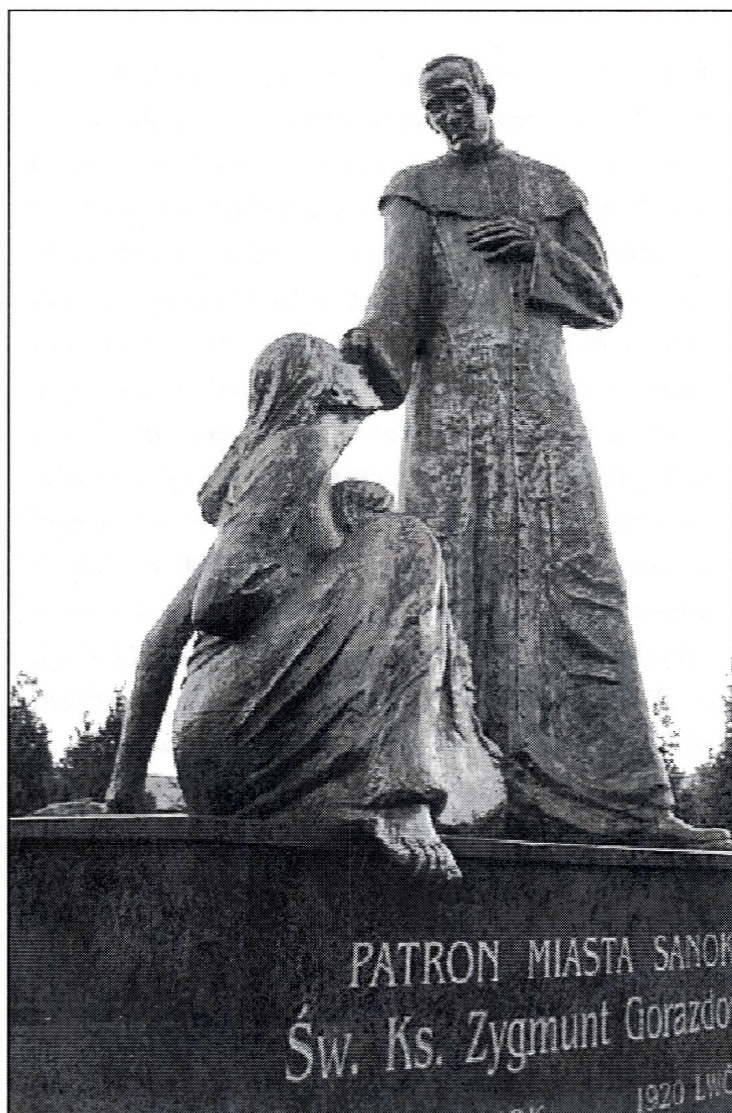
Działalność:

Na wzór Chrystusa Dobrego Pasterza, ten lwowski kapłan, starał się nie wykluczać z żarliwie praktykowanej miłości nikogo, a zwłaszcza ludzi odrzuconych przez społeczeństwo. Jego konfesjonał zawsze był oblężony penitentami. Obok głębokiego życia duchowego oraz kompetentnego nauczania, ks. Zygmunt zainicjował i ufundował wiele dzieł miłosierdzia zarówno w samym Lwowie jak i w diecezji. Zaliczamy do nich m.in. Dom pracy dobrowolnej dla żebraków; Kuchnię Ludową; Zakład dla nieuleczalnie chorych i rekonwalescentów; Internat dla ubogich studentów Seminarium Nauczycielskiego; Zakład Dzieciątka Jezus dla samotnych matek i porzuconych niemowląt oraz katolicką polsko-niebieską Szkołę św. Józefa. Mówiono o Nim, że był okiem ślepego, nogą chromemu, był ojcem ubogich Powiernikiem i przekazicielem dzieł i nauczania ks. Gorazdowskiego jest założone przez Niego zgromadzenie sióstr Józefitek, które przedłużają misję założyciela według słów: „Serce przy Bogu, ręce przy pracy”. Tuż po śmierci mówiono, że tyle instytucji stworzyć, utrzymać je i nimi zarządzać mogła tylko dusza gorąco miłująca Boga i bliźnich, dusza z dziecięcą wiarą ufającą Opatrzności. Trudno jest po za tymi widzialnymi owocami pracy świętego opisać te duchowe, niewidzialne, choć na pewno było ich wiele. Należy podkreślić, że

wszystko cokolwiek ów kapłan robił dla bliźnich, odnosił do Boga. Doznawane powodzenia przypisywał Bogu, a ludziom dziękował za każdą przysługę twierdząc, że nic mu się nie należy. Zadowalał się jedną sutanną i jedną parą butów. Sam nie zostawiał dla siebie nic, prócz nazwy Ksiądz dziadów.

Ksiądz Gorazdowski zmarł w opinii świętości we Lwowie 1 stycznia 1920 r. Dnia 26 czerwca 2001 roku we Lwowie Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym, a kanonizacji 23 października 2005 roku dokonał w Rzymie Ojciec Święty Benedykt XVI. Z dniem 15 października 2008 roku, Święty kapłan został ogłoszony współpatronem miasta Sanoka.

Ks. Tomasz Szajna



Owocowanie

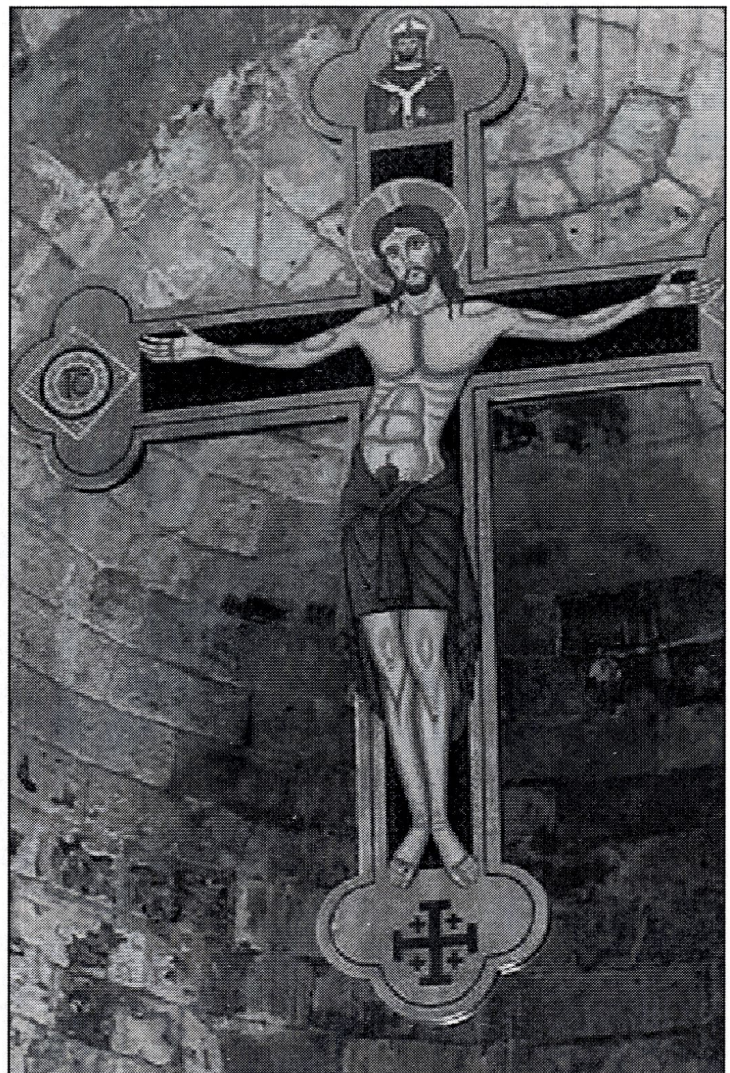
W Jerozolimie uczniowie nie wierzyli w nawrócenie Szawła, gdyż pamiętali jego prześladowcze czyny. Nie wiedzieli jeszcze o przebaczeniu i umiłowaniu Szawła przez Jezusa, który go oczyścił i usprawiedliwił. Patrząc na innych, oceniamy ich często powierzchownie. Zapominamy o tym, że Bóg ich kocha. Gdybyśmy wiedzieli, jak bardzo, mielibyśmy odwagę do umiłowania ich.

Latorośl, która przynosi owoc, jest oczyszczana, przycinana i podwiązywana do palika. Człowiek, który zaczyna owocować duchowo, jest przycinany w tym, co jest w nim nieopanowane, błędne, grzeszne. W końcu jest przywiązywany do swojego krzyża, tak jakby ogrodnik zwrócił osieroczonej gałęzi oderwany owoc i z powrotem go cudownie wszczepił. Latorośl, która nie rodzi owoców, jest odcinana, wyrzucona i spalona. Człowiek, który nie daje owoców nawrócenia, odpada od Boga i pochłania go najpierw ogień złości i żądy, później zaś ogień otchłani.

Decydujące znaczenie ma owocowanie. Czy twoje życie przynosi owoc, czy też żyjesz bezowocnie? Czym jednak jest ten owoc? To nie jest zrealizowanie swoich marzeń lub pragnień, samorealizacja, sukces. Biblia mówi, że gdy Adam i Ewa zerwali owoc z drzewa poznania, spowodowali, że raj stał się matnią, gąszczem złowrogim, mroczną dżunglą, która dla nich samych stała się zasadzką. Owoce bez łączności z drzewem gnije. Człowiek bez krzyża ginie w bezsensie. Pierwsi rodzice ukrywając się przed Bogiem, stracili Go z oczu i stał się On dla nich niedostępny. Im usilniej próbujemy wypełnić nasze życie wszystkim, oprócz Boga, tym wyraźniejsza staje się nasza frustracja i zawiedzenie. Życie jest owocne, gdy mamy dowody nawrócenia ku Bogu. Tak jak kwiat, który zwiastując owoc, kieruje się ku słońcu, tak ludzkie serce, gdy zaczyna szukać w Bogu światła, zwiastuje przyszły owoc. Św. Paweł mówi: „Owocem bowiem światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda. Badajcie, co jest miłe Panu. I nie miejcie udziału w bezowocnych czynach ciemności” (Ef 5,9–11).

Karol de Foucauld przed nawróceniem nieustannie powtarzał krótką modlitwę: „Boże, jeżeli jesteś, spraw, bym Cię poznał!”. Czy było to miłe Bogu? Oczywiście, dlatego przyszedł czas, kiedy jego modlitwy przyniosły owoc nawrócenia. Przyjął krzyż samotności, przed którym uciekał całe dotychczasowe życie, zatracając się w namiętnych grzechach. Wyobraźmy sobie ogród, w którym jest wiele drzew. Gdy ludzie go odwiedzają, wyszukują tylko te drzewa, które mają kwiaty lub owoce, inne są pomijane. Ludzie wyczuwają modlącego się człowieka i takiego, który nie odrywa się od drzewa swego krzyża, bo tylko taki jest dla nich kimś miłym jak aromat kwiatu i pożywnym jak miąższ owocu. Świętego poszukują nie tylko ludzie, również dla Boga jest on kimś nieustannie upragnionym.

Opr. H.L.



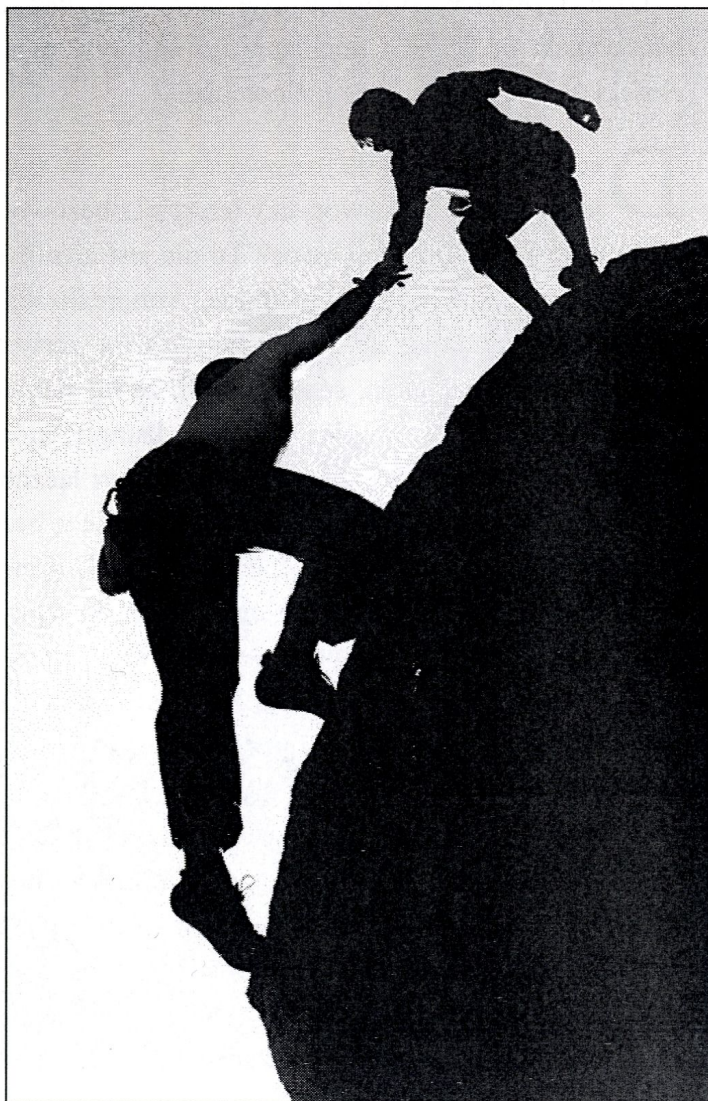
Znajdź w sobie człowieka

Alegoria uczy mądrości tłumaczy się w osobie Jezusa Chrystusa, który o sobie samym mówi, że jest Chlebem, a nawet Ciałem i Krwią. Należy je spożywać, jeśli chce się żyć. Zdziwiające, jak dosłownie Jego prorocza wizja zrealizowała się w Eucharystii. Kiedy Jezus wypowiadał te słowa, nikomu nic nie mówiły. Wielu nawet się zgorszyło. A On zbudował Kościół, stając się jego kamieniem węgielnym, z kamieni odrzuconych jak i On. Stworzył Kościół z ludzi, którzy budowali się przykładem Jego życia, opierając się na Tym, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym. My również, niby żywe kamienie, jesteśmy budowani jako duchowa świątynia, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa (1P 2,4-5). Każdy z nas, Jego wzorem, ma wyciosać siedem kolumn. On ociosał siedem sakramentów, uderzając mieczem swojego Słowa w siedem grzechów ludzkiej nieprawości. My, używając słów Boga, możemy ociosywać się z bezkształtu, coraz bardziej formując w sobie podobieństwo do Niego. Siedem kolumn – to siedem sakramentów, przyciskających swoim ciężarem siedem grzechów. Ociosywanie jest bardzo trudną pracą, zaś nasza miłość do Boga jest oporna, a obojętność wydaje się zimnym kamieniem. Toteż Ozeasz ujawniał skargę Bożego serca, który po to wysyłał proroków, by swoimi słowami, jak mieczami, ciosali sumienia zobojętniałego ludu, pragnąc miłości i poznania Boga (Oz 6,5-6).

Fragment z Księgi Przysłów mówi też o zabijaniu zwierząt. Nie trzeba sięgać do bajek La Fontaine'a, by odkryć nie tylko w innych, ale i w sobie przebiegłość lisa czy świńską niemoralność albo głupotę bydlęcia, czy upór osła. To, co w nas jest bardziej zwierzęce niż samo zwierzę, należy uśmiercić, by to, co ludzkie, odżyło i uczyniło miejsce dla tego, co jest Boskie. Nie ma świętych, którzy są posepni i zasmucają innych złośliwym ponuractwem. Zastawić stół może ktoś, kto nie jest egoistą i potrafi być gościnnie, kto nie skąpi ubogim jałmużny. Mądrość wysłała służące, aby

szukały prostaczków. A Jezus wysyłał apostołów, aby szukali owiec, które zaginęły z domu Izraela. Bywają ludzie, którzy szukają drugiego człowieka, by tylko nim gardzić, albo szukają kogoś wielkiego, przy kim czuliby się ważni. Prawdziwa duchowa przyjaźń szuka podobnego sobie w duchu. Wielkość nie sprzyja szczerości, a wyjątkowość rzadko toleruje pokorę. Zapewne są jeszcze inne wytłumaczenia tej alegorii, ale ta wydaje mi się bardzo bliska duchowi Jezusa. On swoje Ciało i swoją Krew ofiarował w pomieszczeniu, które nie przypominało ogromnej katedry i podał ten Pokarm osobom, których nie znano w pałacach. Bóg jest skromny i takich również lubi mieć przy sobie. Jest skromny jak chleb, ale upajający jak wino. Jest cichy i pokornego serca, ale głos Jego jest potężniejszy od gromu, a szczodrość Jego serca jest niedościgniona dla królów.

Opr. H.L.



Kiedy człowiek przestaje wierzyć w Boga, może uwierzyć we wszystko.

W liście apostolskim "Porta fidei", ogłaszającym Rok Wiary, papież Benedykt XVI pisze o głębokim kryzysie wiary, który "dotknął wielu ludzi" (PF 2). Niewątpliwie o kryzysie takim możemy mówić również w Polsce, której nie omija kryzys cywilizacji zachodniej, a w jego ramach - kryzys chrześcijaństwa. Z pewnością u podstaw tego kryzysu leży m.in. powszechny relatywizm, odrzucający istnienie wartości absolutnych i niezmiennych w każdej dziedzinie ludzkiego życia, zwłaszcza zaś na płaszczyźnie moralnej i religijnej. Prowadzić on może do przekonania o równości wszystkich religii czy systemów moralnych oraz do wyborów opartych na zasadach demokratycznych czy na subiektywnym przekonaniu, nie zaś na racjach obiektywnych i metafizycznych czy objawionych, a w konsekwencji do porzucenia chrześcijaństwa. Sprzyja temu dość powszechne dziś, także w naszym kraju, negatywne nastawienie do chrześcijaństwa, a nawet otwarta walka z nim. Nierzadko jednak wyznawca Chrystusa staje w obliczu zagrożeń wiary, z których zdaje sobie sprawę w zbyt małym stopniu, a które ostatecznie także mogą zakończyć się poważnym kryzysem wiary.

Główne zagrożenie dla chrześcijańskiej wiary stanowią sekty. Społeczna wiedza dotycząca związanego z nimi zagrożenia wciąż jest zbyt mała. Bierze się to m.in. z faktu, że nie wszystkie sekty mają charakter religijnych związków wyznaniowych i często chowają się za szyldami grup realizujących cele inne niż religijno-kultyczne. Tymczasem w Polsce, według niektórych obliczeń, działa ok. 300 sekt, do których należy od 100 do 300 tys. ludzi, a ich wpływom ulegać może nawet ok. 1 mln osób. Z pewnością do nich trafia część spośród kilkunastu tys. osób, które rocznie uznaje się w Polsce za zaginione. Sekty są bez wątpienia problemem nie tylko dla ludzi wierzących, ale także dla struktur władzy państwowej i organów ścigania w Polsce, które w dużym stopniu pozostają bezradne wobec tego zjawiska lub

też go nie dostrzegają. Za najbardziej niebezpieczny uznaje się fakt, że wiele sekt działa w Polsce w sposób legalny jako zarejestrowane związki wyznaniowe. O ile proces rejestracji przebiega u nas wyjątkowo łatwo w porównaniu z innymi krajami, o tyle samo wyrejestrowanie związku jest praktycznie niemożliwe.

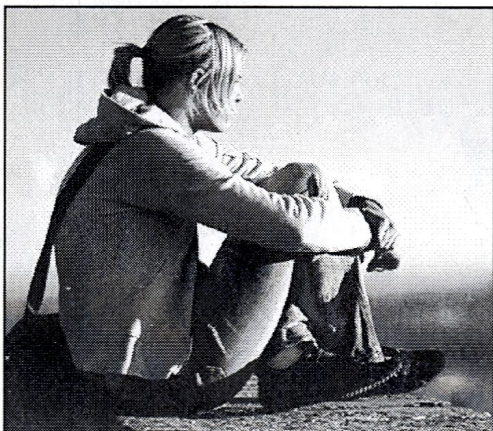
Jest także inna sfera duchowych zagrożeń, mogących prowadzić do utraty wiary, a nawet stanowić bramę do sekty. Sferę tę można określić ogólnie mianem okultyzmu, czyli doktryny i praktyki opierających się na tajemnej wiedzy i magicznym działaniu. Wyraża się on dziś w uprawianiu magii, wróżbiarstwa, czarów, astrologii i jasnowidztwa, w organizowaniu seansów spirytystycznych, w wierze w skuteczność amuletów i talizmanów, w opieraniu się na przepowiedniach i horoskopach. Takie praktyki nie są tylko niewinną zabawą; potwierdza to chociażby fakt, że Polacy wydają na nie rocznie ok. 2 mld złotych, co swoją drogą świadczy, iż stoi za nimi potężny biznes, lansujący też określoną modę na tego rodzaju zachowania. Praktyki okultystyczne, których ofiarami są już nie tylko ludzie młodzi, mogą być sferą działania złego ducha i prowadzić do zniewoleń, a nawet opętań, których ilość w Polsce systematycznie rośnie, jak dowodzą tego świadectwa egzorcystów.



Motywy, które skłaniają ludzi do zainteresowania okultyzmem i magią, mogą być różne: od zwykłej ciekawości, usiłowania przeniknięcia zasłony przyszłości, pragnienia mocnych wrażeń, poprzez poszukiwanie zdrowia czy odpowiedzi na nurtujące pytania, aż po ewidentną chęć szkodenia innym i czynienia zła z premedytacją. Niewątpliwie, obok szarlatanów zbijających kapitał na ludzkiej naiwności i ignorancji, mamy tu do czynienia także z grupami czy instytucjami, w tym politycznymi i finansowymi, którym zależy na odciążeniu człowieka od Chrystusa i Kościoła.

To, co tajemnicze, nieznanne i pozornie cudowne, łatwo wciąga, zwłaszcza jeżeli wiąże się z tym obietnice powodzenia, szczęścia, oświecenia czy zdrowia. Prowadzi to do mniej lub bardziej uświadomionego nasączania własnej religii elementami synkretycznymi, obcymi dla niej, stopniowo ją rozkładając i zamieniając w magię. Szczególnie niebezpieczne i niepokojące jest oswojanie dzieci z okultyzmem. Rynek nasycony jest dziś niezliczoną ilością zabawek, gier, publikacji książkowych przesycanych wątkami fantastycznymi o charakterze nie tylko okultystycznym, ale nawet demonicznym. Przyczynia się to z pewnością do banalizowania zła, oswojania z nim, zacierania granic między dobrem i złem, co może być pierwszym krokiem do zainteresowania niebezpiecznymi praktykami pseudo-religijnymi, a nawet satanizmem. Zarówno bowiem fascynacja złem, jak i lekceważenie go, prowadzić mogą wprost do uzależnienia od niego.

W imieniu Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi KEP *bp Romuald Kamiński*



Obywatelskie nieposłuszeństwo

W czasach zwanych dziś umownie komuną funkcjonował następujący dowcip: „Jaka gazeta ma stały współczynnik prawdy? Radziecka „Prawda” – tyle, ile w tytule!”

Trochę podobnie jest dzisiaj z rządzącą partią, która jednak ma w nazwie słowo „Obywatelska”. Nazwa wygląda na ponury żart, a partia jest mniej więcej tak samo „obywatelska” jak była milicja w okresie rządów PZPR. Z faktyczną „obywatelskością” partii rządzącej jest najwyraźniej spory problem, skoro konsekwentnie lekceważy ona wszelkie obywatelskie inicjatywy i protesty, również tak liczne, jak wnioski o referendum emerytalne czy petycję w obronie TV Trwam, choć dla ich poparcia zebrano miliony podpisów. Słyszymy przy tym interesujące uzasadnienia: „nie ma sensu w tej sprawie robić referendum, bo wynik jest znany”. Co więcej - nie tylko znany, ale dla rządu niekorzystny. Zatem władza (czyli wynajęty do pracy zarząd Rzeczypospolitej) dopuszcza do głosu społeczeństwo, czyli swojego szefa, tylko wtedy, kiedy ten szef zgadza się z podwładnym! Najwyraźniej całkiem w niepamięć poszła wiedza, że minister zna czy sługa.

I to już nie są żarty. Powoli dociera chyba do wszystkich, że mamy w Polsce demokrację na niby, ponieważ wskazany w Konstytucji suweren nie ma prawa cokolwiek zarządzić. Że jeśli nawet zbierzemy kolejny milion podpisów w sprawie ustawy o ogródkach działkowych, albo pod wnioskiem o referendum w sprawie cofnięcia zmian psujących polską edukację, „obywatelski” rząd może te podpisy wrzucić do pieca, bo nie jest kompletnie do niczego wobec narodu zobowiązany. Taki ustrój nie ma oczywiście nic wspólnego z demokracją, czyli „władzą ludu”. Jest (według klasycznego podziału ustrojów państwa dokonanego przez św. Tomasza z Akwinu) oligarchią - czyli rządem uprzywilejowanej mniejszości, która nie kieruje się w swoim działaniu ani prawem naturalnym, ani dobrem powszechnym.

Jeżeli sytuacja całkowitego lekceważenia głosu obywateli wyrażonego w sposób kulturalny i zgodny z prawem będzie trwać coraz dłużej, rośnie prawdopodobieństwo wzrostu napięcia i skanalizowania niezadowolenia w bardziej radykalny sposób. W skrajnych przypadkach może dojść nawet do wyjścia dużych grup ludzi na ulicę i prób wymuszenia zmian siłą. Wiele wskazuje, że obecna administracja przygotowuje się na taką ewentualność, nie można wykluczyć, czy w krytycznej sytuacji nie spróbuje jej sprokocować. Wystarczy wymienić zakupione niedawno supergłośniki do obezwładniania tłumu, które podobno zostały „zablokowane”, bo ich użycie w Polsce jest nielegalne. Albo zmiany

prawa, pozwalające na użycie przeciw demonstrantom wojska bez wprowadzania stanu wojennego. Możliwa zgoda na „bratnią pomoc” zagranicznych formacji uzbrojonych, co jako żywo przypomina czasy generała Jaruzelskiego. Czy wreszcie coraz ściślejszą współpracę naszych służb specjalnych (a nawet naszej Komisji Wyborczej) z miłującą pokój i wolność jednostki Rosją. Jak wiadomo historia

lubi zataczać koła. Szczególnie warto w tym kontekście obejrzeć niedawno odtwarzany w Sanoku filmu „Cristiada”, który gorąco polecam starszej młodzieży i dorosłym (dla dzieci film jest miejscami zbyt drastyczny). W latach dwudziestych w Meksyku podobnie jak w czasach komunistycznych, a po części i dzisiaj w Polsce ateistyczny rząd usiłował „ucywilizować” wyznające „katolicki zabobon” społeczeństwo. Początkowe dialogi filmu, słowa o kapłanach jako obcych agentach oraz o zacofanej religii, blokującej drogi postępu, brzmią jakoś dziwnie znajomo. Od słów rząd przeszedł w Meksyku do czynów i zamknął kościoły.



Protest społeczeństwa rozpoczął się od zbierania miliona podpisów, co antychrześcijańska (i prawdopodobnie masońska) władza, całkowicie zlekceważyła, podobnie jak w Polsce obecny rząd. Następnym etapem stał się więc bojkot ekonomiczny; obywatele zaczęli kupować tylko to, co było niezbędne do przetrwania. Ta forma protestu stała się tak skuteczna i niebezpieczna dla rządu, że zaczął on stosować bezpośrednią przemoc, łącznie z zabijaniem oponentów, zwłaszcza kapłanów. W końcu doszło do ogólnokrajowej zbrojnej rebelii, w czasie której jedni stali się świętymi, inni zbrodniarzami.

Nie chcę zbyt wiele zdradzać z treści filmu, który na-

prawdę warto zobaczyć i głęboko przeemyśleć. Przedstawiona opowieść nie jest zmyślona, większość wydarzeń miała naprawdę miejsce. A historia lubi zataczać nie tyle koła, co spirale, bo bardzo podobne do poprzednich scenariusze walki z prawem Boskim i ludzkim powtarzają się za każdym razem trochę inaczej. Chodzi o to, żeby ludzie którzy nie znają i nie rozumieją historii mieli wrażenie

nowych idei i tym razem już ostatecznego rozwiązania kwestii „katolickiego zabobonu”.

Mam nadzieję, że w Polsce nie dojdzie, że nie musi dojść do „kryterium ulicznego”. Moim zdaniem, aby skutecznie zaprotestować, nie potrzebujemy nawet iść tak daleko, aby ograniczać zakupy do absolutnego minimum. Na początek zupełnie wystarczy, jeżeli masowo, milionami ... wyłączymy telewizory. To straszliwa broń we współczesnym świecie. Posłużę się przykładem. Zebrano co najmniej 2,5 miliona podpisów w obronie miejsca na multipleksie cyfrowym dla Telewizji Trwam.

Wyobraźmy sobie teraz, że te 2,5 albo 3 miliony obywateli nie tylko podpisze protest, ale zobowiąże się, że nie zajrzy ani na chwilę do telewizji publicznej i dwóch głównych sieci komercyjnych, przy okazji nie oglądając ANI JEDNEJ REKLAMY w tych stacjach, do chwili, kiedy Telewizja Trwam multipleks otrzyma. Jestem przekonany, że gdyby do tego doszło, w ciągu tygodnia prezes Radiokomitetu biegłby do Torunia z koncesją w zębach? Takie, choćby chwilowe uwolnienie się milionów ludzi spod presji mainstreamowych mediów miałyby przy okazji dużo głębsze skutki. Spowodowałyby masowy powrót do nawyku samodzielnego myślenia, a tego konsekwencje mogłyby się okazać nieodwracalne. Odnoszę jednak wrażenie, że propozycja takiej formy oporu (w końcu jeszcze ciągle legalnego) budzi u większości dobrych, przyzwoitych chrześcijan przestroch. Wyznają oni często pogląd, że telewizja niesie wiele treści przydatnych i korzystnych (tu najczęściej pada przykład filmów przyrodniczych), ale przede wszystkim uważają, że trzeba śledzić, co mówią „tamci”. Pada też często argument o wyrabianiu sobie wyważonego poglądu na podstawie różnorodnych racji. Oczywiście taki pogląd w warunkach olbrzymiej przewagi w programach telewizyjnych jednej opcji, nie znajduje żadnego uzasadnienia w logice. Jeżeli bowiem będziemy słuchać czterech kłamców (w tym dwu brutalnych i dwu „aksamitnych”) oraz jednego prawdomównego, to matematycznie biorąc, wyrobimy sobie pogląd zawierający 80% nieprawdy i tylko 20% prawdy, mając w dodatku nieuzasadniony niczym komfort „posiadania własnej wyważonej opinii”. Błąd polega tu na wyznawaniu nielogicznego poglądu, że „prawda zawsze leży pośrodku”. Tak jednak nie jest. Prawda nie leży pośrodku, tylko leży tam, gdzie leży. Wśród wzajemnie sprzecznych opinii najwyżej jedna (lub ewentualnie żadna) może być prawdziwa.

Oczywiście zgodnie z zasadą, że „nikt nie jest zadowolony ze swojej fortuny, za to każdy - ze swego rozumu” większość ludzi uważa, że kim jak kim, ale nimi manipulować się nie da. I to kolejny błąd - dzisiejsze techniki są bowiem tak wyrafinowane, że manipulować można praktycznie każdym, na-

wet osobami doskonale przygotowanymi i świetnie rozumiejącymi techniki psychologiczne i medialne. Trzeba ich tylko odpowiednio długo zanurzyć w strumieniu zmanipulowanej informacji, konsekwentnie ZAPROJEKTOWANYM. Telewizja wyjątkowo skutecznie realizuje taką funkcję. Tego nie ma na przykład w Internecie, gdzie mamy dużo większy wybór, korzystamy z pojedynczego źródła informacji dużo krócej i mądrze lub niezbyt mądrze, ale jednak samodzielnie wybieramy informację, która do nas dociera. Oczywiście w obu przypadkach szkodzimy sobie, korzystając regularnie ze źródeł, do których nie powinniśmy mieć zaufania.

Pisałem już kiedyś o tym, że przełom „Solidarności” wiązał się z odkryciem, że „telewizja kłamie”. Uznanie tego faktu, wraz z powszechnym odkryciem, że to Kościół służy ludziom, a ateści im szkodzą, w krótkim czasie doprowadziło całe społeczeństwo do stanu niewyobrażalnej wcześniejszej wolności. Żeby przerwać ten stan, rząd musiał użyć wojska. Historia Meksyku lat 1920-tych powtórzyła się trochę inaczej w Polsce w latach 1980-tych. Od „wiosny Solidarności” minęło ponad 30 lat i wiele wskazuje, że spirala historii znów wykonuje pełny obrót. Znów mamy siły postępu, które dziwnym trafem nie lubią wiary w Boga oraz praw natury, znów mamy, znacznie doskonalszą warsztatowo, ale równie prorządowo nieobiektywną propagandę medialną, znów toczy się bitwa o to, żeby jak najwcześniej dopaść i formować najmłodszych w duchu „postępu”. Warto studiować to, co już było. Wtedy to, co nadchodzi, jest znacznie mniej zaskakujące.

pj



Kresy, kresy ...



Ukraina – wschodnie rubieże dawnej Rzeczypospolitej, a tam Podole, Pokucie, Wołyń, Bukowina. Na takie tereny wyruszyła po raz pierwszy grupa z naszej parafii i okolic pod opieką ks. Proboszcza oraz ks. Tomasza. Początek trasy to Lwów. Któż nie słyszał o Lwowie? Wspomnienie o tym mieście żyje nadal w pamięci naszych rodziców czy dziadków i jest tak silnie związane z ich najwcześniejszymi wspomnieniami. Tutaj się urodziłam i miałam 14 lat, kiedy wszyscy musieliśmy stąd uciekać – wspomina wzruszona uczestniczka wyjazdu, która mimo ponad 80 lat dzielnie znosiła trudy podróży. Katedra a potem krótki spacer po lwowskiej starówce. Bazar książek przy pomniku "Drukarza", gmach Teatru Wielkiego, pomnik Adama Mickiewicza, figura Matki Boskiej zwana Gwiazdą Lwowa i mnóstwo pięknych, lecz zaniedbanych kamienic. A potem zwiedzanie Cmentarza Łyczakowskiego z przepięknymi pomnikami i grobami znanych Polaków (Maria Konopnicka, Stefan Banach, Gabriela Zapolska, Artur Grotger, Zygmunt Gorzdowski) oraz Cmentarz Orłąt Lwowskich. Wrażenie zrobił ogrom pracy wykonanej, aby z rozjeżdżonego ciężarówkami placu zrobić miejsce, które w godny

sposób czci pamięć młodych obrońców Lwowa. Mogiły w których są pochowani trzynasto- czternastoletni młodzi chłopcy odznaczeni Krzyżem *Virtuti Militari* wywołują mimowolne skojarzenia z Powstaniem Warszawskim. Podstawowa różnica jest taka, że o tym drugim wydarzeniu wiemy wiele, a o tamtym prawie nic.

Kolejny dzień to Kołomyja z Muzeum Huculszczyzny i Pokucia, w którym znajdują się przepiękne przedmioty rzeźbione przez Hucułów i jedyna na świecie Muzeum Pisanek. Te prawdziwe podobno się nie tłuką. Jednak najbardziej zdumiał mnie pojezuicki kościół p.w. św. Ignacego Loyoli, odzyskany dla wiernych za sprawą ks. Piotra Buka, który potem został tam proboszczem. Wraz z parafianami i dzięki życzliwości różnych ludzi wyremontował go i przywrócił do sprawowania eucharystii. Świątynia jest niezwykle pięknie odnowiona. Słuchając wspomnień o tym w jaki sposób to i inne miejsca były odzyskiwane dla mieszkających tam Polaków, aby mieli gdzie sprawować eucharystię, podziw budzi ich upór, determinacja, pomysłowość i wiara tych ludzi. Na koniec wizyta na dawnym cmentarzu polskim z kwaterami wojskowymi, pomnikiem Legionów i ofiar Kosaczowa. Bolesna historia Polaków, jedna z wielu na tych ziemiach i pamięć, która pozostała u nielicznych. A cmentarz zaniedbany, pomniki porośnięte mchem, zagubione wśród trawy i wysokich zarośli, pochylone, zdewastowane - niemi świadkowie wszystkich wydarzeń. Smutny widok.

Następnie wyjazd do Kamieńca Podolskiego przez miejscowości, w których są kolejne odzyskane kościoły. Zatrzymaliśmy się przy dawnym klasztorze bernardynów. Niezwykle okazałe i bardzo zniszczone zabudowania wraz z kościołem, który nie jest już do uratowania ponieważ mury pękły w kilku miejscach. Widok tych murów i przeraźliwy wrzask stada kruków, które gnieździły się w konarach rosnących nieopodal drzew robił przegnąbiające wrażenie. A w tym wszystkim słowa modlitwy kończącej mszę świętą kilku osób zgromadzonych w jakimś maleńkim pomieszczeniu w tych zabudowaniach. I jeden kapłan, który gromadzi wokół siebie tych ludzi i pozwala im poczuć się wolnymi w swojej wierze.

Patrząc na te pozostałości zrodziła się taka refleksja. Starania architektów i budowniczych, fundacje bogatych rodów, kosztowne wykończenia, misterna sztukateria kamieniarzy i niejednokrotnie po latach i burzach dziejowych ze wznoszonych budowli zostają jedynie gołe kamienie. Właściwy skarb pozostaje i trwa od zawsze w sercach ludzi. Zachowana głęboka wiara, pozwala się odrodzić, odbudować i na nowo zgromadzić wspólnotę. I choć czasami mocno nadwątłona, wystawiona na ciężką próbę czasu i systemów, prześladowana i upokarzana, jeśli jest głęboka i płynie z serca, zawsze się ostoi. A jeśli nadarzy się możliwość będzie początkiem czegoś nowego. Największy skarb tkwi w ludziach. Tych którzy tam zostali i trwają w swojej wierze, a także w kapłanach, którzy podejmują pracę na tych terenach. Czasami jest to jedna osoba, czasami trzy, które mozolnie z wiarą w powodzenie odzyskują i odbudowują kościoły i zabudowania klasztorne przywracając im właściwe przeznaczenie. Odbudowują również wspólnoty wiernych. To jak nowa chrystianizacja tych terenów. Tak jest niemal wszędzie. A ręk do pracy wydaje się być ciągle za mało.

Do Kamieńca Podolskiego dotarliśmy bardzo późno ale widok, jaki się ukazał naszym oczom wynagrodził całodniowe zmęczenie i trudy podróży. Twierdza, jej potężne mury, spowita czerwonym światłem lamp prezentowała się na tle nocnego nieba bardzo dostojnie i niezwykle urokliwie, niemal bajkowo. Kamieniec Podolski był ostatnim chrześcijańskim przyczółkiem Rzeczypospolitej. Położenie miasta, otoczonego jak pętlą rzeką Smotrycz, robi niesamowite wrażenie. Zamek stojący u wejściu do tej pętli łączy ze starówką most zbudowany przez Turków, który ma tą samą rzekę z dwóch stron, ale woda nie przepływa pod nim. Jedziemy wolno przez kolejny most, który wisi 38 metrów nad rzeką, aby popatrzeć na fantastyczny kanion Smotrecza. Strome, wysokie, kamienne ściany ostro opadają ku rzece, tworzą głębokie jary. Na brzegach rzeki gęsto porośniętych drzewami stoją domy i drewniana cerkiew. Trudno oderwać wzrok.

Miasteczko bardzo zadbane, z ładnie utrzymanymi kamienicami i bogatą historią, którą uwiecznił Sienkiewicz. Znamy opowieść o dzielnym „Małym Ryce-rzu”. W rzeczywistości zamek wysadził nieznanego imienia major Hejking (Kurlandczyk), dowódca kamienieckiej artylerii – protoplasta sienkiewiczowskiego Ketlinga, który jako jedyny nie chciał się poddać, a odłamek z wybuchu śmiertelnie ranił pułkownika Jerzego Wołodyjowskiego, protoplastę Pana Michała. Na uboczu polskiego rynku w Kamieńcu, trochę schowana stoi katedra, w której uczestniczyliśmy we mszy świętej. Jednak z całości zabudowań zdecydowanie wyróżnia się dominikański kościół św. Mikołaja połączony z klasztorem. Teraz należy do zakonu paulinów i jest centrum życia religijnego i kulturalnego miejscowych Polaków. Mieszka tam i pracuje raptem 3 zakonników, którzy zdołali wyremontować część klasztorną, a obecnie prowadzony jest generalny remont samego kościoła. To tam nocowaliśmy i mogliśmy z ust samego przeora usłyszeć o niezwykle bogatej i bolesnej historii tego miejsca i okolic. Mimo deszczu wycieczka statkiem po Dniestrze. Szeroka, rozłożysta rzeka, z szeregiem zakoli, głęboka i groźna. Przepiękne brzegi, które miękko zbiegają do wody, aby za moment stromym zboczem wznosić się kilkadziesiąt metrów nad lustrem wody. Widoki podobne jak w norweskich fiordach. Na jednym brzegu Ukraina, na drugim Mołdawia. A w pamięci mimowolnie pojawia się scena z Sienkiewicza, w której Skrzetuski płynie Dniestrem na Sicz Zaporoską do Chmielnickiego. A my płyniemy do Chocimia. Twierdza leżąca pod miasteczkiem, na urwistym brzegu Dniestru wydawała się być nie do zdobycia. Walczyło tam dwóch naszych hetmanów, Jan Karol Chodkiewicz oraz Jan Sobieski. Obaj w różnym czasie powstrzymali nawałę turecką. Obecnie zostały potężne mury Starego Zamku, ziemne fortyfikacje, obwałowania i cerkiew. Powrót do Kamieńca. Deszcz jedzie z nami ale w samym miasteczku pozwala wieczorem wyjść na spacer i ulec po raz kolejny urokowi pięknie oświetlonego zamku, który wydaje się być większy, bardziej okazały. Kolejny, ostatni dzień to wyjazd do Zbaraża, kolejnej twierdzy na Kresach a potem do Krzemieńca

– perełki kultury dawnej Polski. To miejsce urodzenia Juliusza Słowackiego. Muzeum poety w dworku w którym mieszkał, liceum w którym nauczał jego ojciec, kościół w którym był chrzczony i najpiękniejszy duchowy pomnik poety, umieszczony w kościele polskim. I oczywiście Liceum Krzemienieckie, które było niewątpliwie kolebką edukacji, słynne z wysokiego poziomu nauczania. Z dziedzica liceum, obecnie cerkwi, spojrzenie na ruiny zamku leżącego na wzgórzu Bony.

Na koniec dotarliśmy do Ławry Poczajowskiej, umiejscowionej na wzgórzu miejsca kultu Matki Bożej Poczajowskiej. To ukraińskie sanktuarium i serce prawosławia porównywane z naszą Częstochową. Tu obowiązkowo kobiety muszą być ubrane w spódnice a głowy mają mieć okryte chustą. Jest to niewątpliwie zdumiewające miejsce, mające swoją historię, niezwykle wydarzenia i cuda, czczone i odwiedzane przez wiernych od wieków. Przepych architektury i sztuki bizantyjskiej oraz rozmach całego kompleksu budowli zadziwił niejednego z nas. Piękne malowidła zdobiące ściany, sceny biblijne, bogate złocenia, półmrok świątyń oświetlonych czasami jedynie światłem palonej wężej świecy, której zapach mieszał się z zapachem piwonii. A gdzieś w tle melodyjna modlitwa, prowadzona przez diakona tamtejszego klasztoru prawosławnego, trwająca bez przerwy przez całą dobę. Wołyń pożegnał nas dźwiękiem dzwonu, który przewyższający wielkością dzwon Zygmunta na Wawelu, wybrzmiał razem z kurantami pomniejszych dzwonów, a jego dźwięk rozniósł się dalej po całej dolinie. Kierowaliśmy się do granicy. Zdumiewające jest, jak bardzo polskość nadal jest widoczna w murach, miejscach a przede wszystkim w ludziach, którzy pielęgnowanie pamięci o przeszłości uważają za swój naturalny obowiązek. Należy ich podziwiać za oddanie z jakim się temu poświęcają, mimo że jeszcze nadal niejednokrotnie muszą się przed „kimś” z tego tłumaczyć. I nie tylko chodzi o osoby starsze, pozostałych tam Polaków, byłych żołnierzy, którzy z uporem odbudowują cmentarze, kościoły ale i o przewodników, którzy nie szczędzą sił oprowadzając wycieczki i pielgrzymów. Bo kiedy słyszy się z jaką pasją opowia-

dają o historii i miejscach piękną polszczyzną z charakterystycznym zaśpiewem nie trudno ulec temu urokowi. Jedynie gdzieś tam zrodzi się tęsknota za tym i żal, że mało kto dziś potrafi tak pięknie poetycko mówić bez większego wysiłku.

Patrząc z okien autokaru na mijane tereny gdzieś z pamięci mimowolnie cisną się na usta strofy dumki o „zielonej Ukrainie”. I ona rzeczywiście taka jest. Po horyzont rozciągające się zielone o tej porze roku pola pszenicy, prosa, żyta i rzepaku, który gdzieś tam jeszcze złoci się kwiatami.

Zachęcam wszystkich do odwiedzenia tamtych terenów, opisanych miejsc i jeszcze wielu innych, które znamy z historii lub literatury. To przepiękne tereny, które pobudzają do refleksji nad przeszłością, nad przyszłością a przede wszystkim nad teraźniejszością, bo to ona kształtuje kolejne lata. I może najważniejsze, do rewizji własnego serca. Ile w nim jest wiary i jaka ona jest. Ile w nim jest przebaczenia a ile nadziei. Czy przeszłość i bolesne doświadczenia są przyczynkiem do budowania czegoś dobrego czy może do trwania w nienawiści.



ŚWIĄTYNIA SALOMONA



To miniaturowa budowla z kamienia ciosanego wykonana w skali 1:10. Świątynia Salomona budowana była ok. 965-926 przez syna króla Dawida. W dużej mierze materiał budowlany zgromadził król Dawid, gdyż to on chciał budować tę świątynię. Jednak ze względu na liczne krwawe wojny jakie prowadził nie mógł jej budować. Budował ją król Salomon zwany królem pokoju. Jest on figurą zapowiadanego przez proroka Izajasza prawdziwego Księcia Pokoju – Jezusa Chrystusa: "Nazwą Go... Bóg Mocny....Książę Pokoju... Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad jego królestwem"(9,5-6). Świątynia przechodziła różne koleje losu. Była burzona, odbudowywana, ostatecznie została zburzona w naszej erze w 70 roku. Zburzenie to przepowiedział Jezus Chrystus gdy zapłakał na Jerozolimę, która nie rozpoznała „swego Nawiedzenia”; odwróciła się od Boga wzgardziwszy Jego przykazaniami, w Jezusie Chrystusie nie rozpoznała zapowiadanego przez proroków Mesjasza. Legła w gruzach, na których wznosi się obecna Jerozolima. Z pierwotnej świetności pozostał

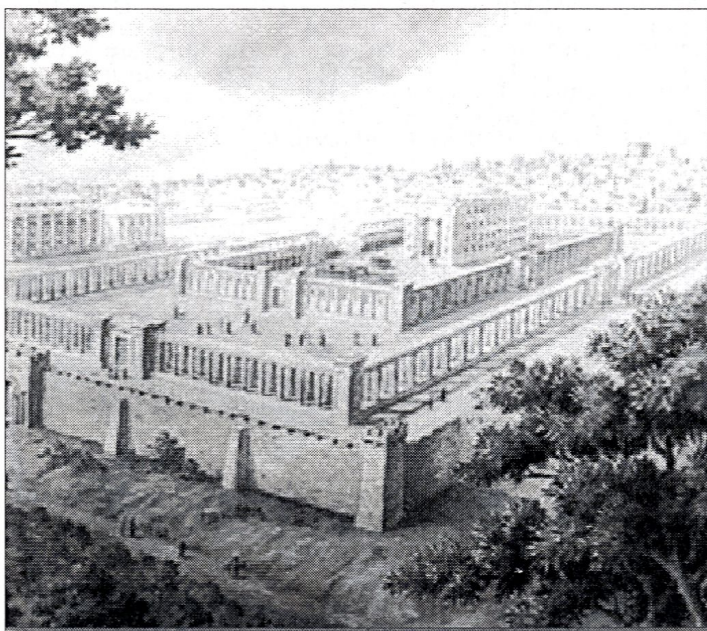
mur zwany ścianą płaczu. Na dziedzińcu świątyni znajduje się tz. „Morze miedziane” – naczynie, które mogło pomieścić 140 tysięcy litrów wody służącej do rytualnych obmyć, podtrzymywane przez dwanaście wołów symboliczna liczba dwunastu plemion Izraela. Obok znajduje się ołtarz ofiarny. Przy świątyni możemy zobaczyć Arkę Przymierza – jest to skrzynia z drzewa akacjowego, w której przechowywano tablice z przykazaniami. Przy wejściu do świątyni stoją kolumny zakończone otwartym kwiatem lilii wodnej symbolizującej otwarte serce człowieka ku Bogu. Jeśli człowiek zaufa Bogu, otworzy Mu swoje serce, Bóg obdarzy go nieskończoną ilością łask, których symbolem jest podwójny łańcuszek z owoców granatu umieszczony pod głowicą kolumny.

Świątynia – to miejsce szczególnego kultu Bożego. Cel wzniesienia przybytku ukazany został już wcześniej w słowach, które Bóg skierował pod adresem Mojżesza: „Uczynisz mi sanktuarium, abym tam się wam ukazywał”.(Wj25,7) Bóg polecił Mojżeszowi aby każdy, „tak jak to uzna jego serce” ofiarował na budowę przybytku złoto, srebro, drogie kamienie, płótno, ...itd. Cały lud otrzymał polecenie budowania przybytku. Każdy według własnych możliwości Budowa Przybytku a potem Świątyni jednoczyła cały Naród Wybrany. A więc i my wszyscy razem i każdy z osobna zbudujmy Panu sanktuarium. Owym sanktuarium, które wszyscy tworzymy jest Kościół Święty ubogacony drogocennymi darami Ducha Świętego znacznie przewyższającymi złoto, srebro....Dołożmy wszelkich starań, aby ta nasza budowla rosła na świętą w Panu świątynię. W Świątyni w Miejscu Najświętszym przechowywana była Arka Przymierza oddzielona zasłoną od miejsca świętego do którego wchodził kapłan raz w roku by złożyć Bogu ofiarę. W chwili śmierci Jezusa zasłona rozdarła się potwierdzając tym samym przerwane życie Pana Jezusa. To co materialne zostało zniszczone, legło w gruzach ale wraz ze zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa narodziło się Nowe. Oddajmy głos św. Pawłowi: „Jezus bowiem wszedł nie do świątyni zbudowanej rękami, a będącej odbiciem prawdziwej świątyni, lecz do samego nieba, aby przez zasłonę, to znaczy w ciele swoim stanąć przed obliczem Boga”.

Idać za natchnieniem św. Jana : „ świątynia Boga w niebie się otwarła i Arka Jego Przymierza ukazała się w świątyni”- widzimy, że duchowe dziedzictwo Izraela ocalało w Kościele Chrystusowym jako świątyni nie ręką ludzką uczynionej ale świątyni zbudowanej przez Jezusa Chrystusa: „zburzcie tę świątynię a ja w trzy dni ją odbuduję” – Jezus wypowiadając te słowa ma na myśli świątynię swego ciała, które zostanie umęczone, ukrzyżowane ale na trzeci dzień zmartwychwstanie. Chrześcijanin przez chrzest św. zostaje zanurzony w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Dlatego św. Paweł przypomina „czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego i Duch Boży w Was mieszka, dlatego jeśli ktoś zniszczy tę świątynię tego zniszczy Bóg.

Naród Wybrany gromadził się na dziedzińcu świątyni, który był podzielony na dwie części: dziedziniec narodu wybranego i dziedziniec pogan oddzielony murem. Jezus Chrystus przynosząc zbawienie zniszczy ten „mur wrogości” i z dwóch rodzajów ludzi uczyni jednego nowego człowieka(por.Ef2,14), by jednych i drugich pojednać z Bogiem w jednym ciele przez krzyż: nie ma już żyda ani greka, niewolnika ani wolnego, bo wszyscy jesteśmy kimś jednym w Chrystusie Jezusie .

s. Zofia



Świątynia w Górzance – karpacka perła pod wiekowym dębem

*...przez okna cerkwi
rozjaśnia uklonem
twarz Madonny
która ikoną
łączy dwa krzyże....*

Jan Szelc



Spośród kilkuset bieszczadzkich świątyń w ciągu ostatnich lat szczególną uwagę turystów przykuwa niewielki drewniany budynek sakralny w Górzance. Obecnie pełni on rolę kościoła parafialnego pw. Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Postawiono go w 1718 roku, prawdopodobnie pełnił rolę łacińskiej kaplicy dworskiej, jednakże we wsi oprócz katolików obrządku łacińskiego mieszkali również Rusini – wierni obrządku wschodniego. Ci ostatni dzięki działaniom austriackiego zaborcy stali się w roku 1835 właścicielami omawianej świątyni, którą rozbudowano i 10 sierpnia poświęcono jako cerkiew pw. Świętej Paraskewy. Podobnie jak i inne bieszczadzkie obiekty sakralne obrządku wschodniego, górzańska cerkiew po II Wojnie Światowej przez ponad dwadzieścia lat stała opuszczona i zamknięta. W czasach PRL-u nikt z władz nie przejmował się tego typu budynkami, przed zniszczeniem nie uchroniło się prawie trzysta bieszczadzskich cerkwi.

Przeznaczano je na budynki gospodarcze (w tym owczarnie), magazyny lub oddawano do rozbiórki, a niektóre nawet wysadzano. Peryferyjne położenie i trudny dojazd przyczyniły się do tego, że cerkiew z Górzanki ocalała. Zniszczeniu uległy dwie świątynie w sąsiedniej Wołkowi. Był to murowany kościół z 1842r z zabytkowymi organami, którego gruzy spoczywają na dnie zatoczki Zalewu Solińskiego oraz cerkiew greckokatolicka z 1833 r., po której została ruina parawanowej dzwonnicy, podmurówka i kilka nagrobków na przycerkiewnym cmentarzu. Obiekty te zburzono w październiku z 1967 roku, podając jako powód spiętrzanie wód powstającego Zalewu Solińskiego. Dzięki staraniom ks. Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka i lokalnej społeczności w 1969 roku zezwolono na utworzenie w Górzance parafii rzymsko-katolickiej. Wydarzenie to poprzedziły represje stosowane przez władzę ludową na wiernych i kapłanach odprawiających msze przy kapliczce w Górzance i na cmentarzu przycerkiewnym w Wołkowi.

Obecnie turyście przybywającemu do Górzanki towarzyszy zachwyt nad przepiękną doliną potoku Wołkowyjka. Nie brak tu miejsc noclegowych oraz atrakcji w postaci zorganizowanych przejazdów bryczkami i wozami taborowymi. Sercem Górzanki jest jednak drewniana świątynia, do której docieramy przechodząc przez most i wspinając się po schodach. Otaczają ją pomnikowe dęby i lipy, spośród których najstarszy dąb liczy sobie w obwodzie (na wysokości 130 cm od ziemi) 698 cm obwodu, co czyni go jednym z trzech największych dębów w Bieszczadach (obok „Starucha” z Łukowego i „Szumnego” z Kalnicy). Świątynia w Górzance jest budynkiem trzyczęściowym, drewnianym, postawionym na kamiennej podmurówce. Dach pokryty jest blachą, ściany oszalowane są deskami. U podstawy, gdzie kończy się drewniana część konstrukcji, wieńczy ją fartuch wykonany z gontu, czyli łupanych wzdłuż włókien deseczek.

Wchodzącym do świątyni ukazuje się unikatowe wnętrze z wieloma ciekawymi elementami wyposażenia charakterystycznego dla kościoła rzymsko-katolickiego i cerkwi greckokatolickiej. Zacho-

wał się tu barokowy łaćniński ołtarz główny z przedstawieniem Marii Magdaleny Pokutnicy. Na ołtarzu tym znajduje się również osobliwe tabernakulum, gdzie na drzwiczkach znajdujemy wizerunek kostki chleba tzw. prosfory zamiast białej hostii, co świadczy o jego unickim charakterze. Elementami łaćnińskimi są ołtarze narożne: św. Michała Archanioła i Jana Chrzciciela z obrazem Chrystusa Ecce Homo.

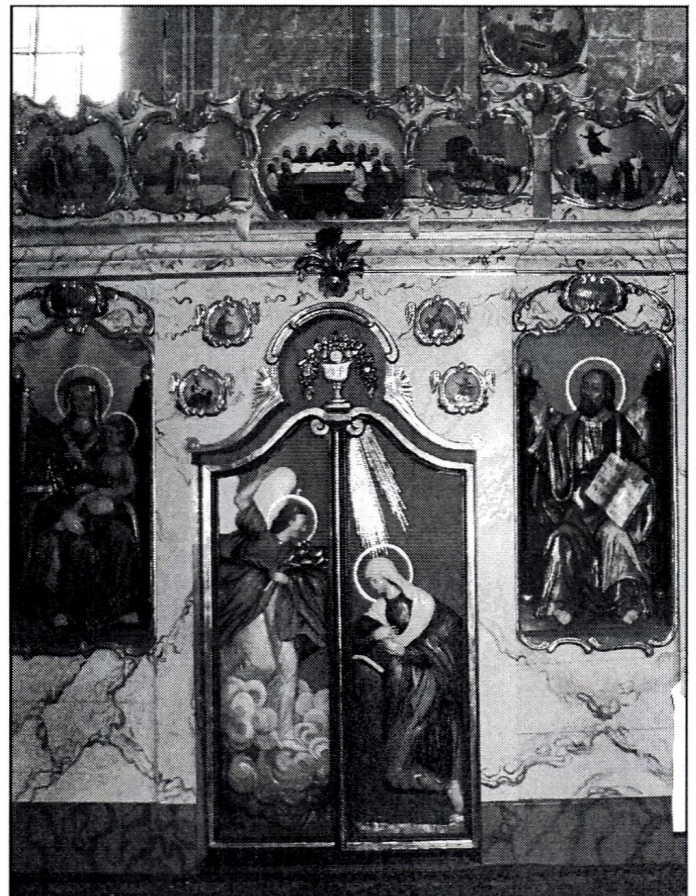
Wyjątkowym miejscem w każdej cerkwi jest ikonostas, czyli ściana świętych obrazów. Oddziela on nawę, gdzie gromadzą się wierni, od prezbiterium, miejsca w którym kapłan spotyka się z Panem Bogiem. W Górzance zobaczymy fragmenty trzech ikonostasów. Najstarsze ikony (Chrystusa Pantokratora, proroków i krzyż) zawieszono na ścianie nad zakrystią. Uwagę wszystkich zwiedzających przykuwa bez wątpienia płaskorzeźbiony ikonostas umieszczony w ramie nad ołtarzem. Jest on prawdziwym unikatem w skali Karpat. Wykonany został w 1756 roku z lipowego drewna. Zdjęto go na początku XX w., gdyż uznano go za niekanoniczny i po jego demontażu płaskorzeźby zastąpiono ikonami, które obecnie można podziwiać na chórze w zachodniej części nawy. Płaskorzeźbiony ikonostas przez ponad 100 lat przechowywany był w świątyni. Odnowiony i zrekonstruowany w latach 2003-2013 stał się magnesem przyciągającym turystów z Polski i zagranicy. Pod efektowną drewnianą kotarą, która symbolizuje zasłonę Świątyni Jerozolimskiej (lub scenę na niebie towarzyszącą śmierci Zbawiciela) znajduje się scena Ukrzyżowania. U podstawy krzyża umieszczono narzędzia Męki Pańskiej: gwoździe, młotek, obcęgi, gąbka, różgi, kości do gry i sukna. Po prawej stronie krzyża widoczna jest sylwetka Archanioła Gabriela. Po prawej i lewej stronie sceny pasyjnej wykonano wizerunki proroków i patriarchów starotestamentowych. Kolejne przedstawienia umiejscowione poniżej, ukazują oblicze Chrystusa Pantokratora – Władcy Wszechświata w otoczeniu dwunastu uczniów – apostołów. Każdy z nich przedstawiony jest z atrybutem (narzędziem ich męczeńskiej śmierci lub Ewangelią).

Dolna część ikonostasu, aby nie zasłaniać ołtarza, została umieszczona na południowej ścianie prezbiterium. Znajdują się tam ikony świąteczne, czyli prazdniki rozpoczynające się świętem Narodzenia Maryi Panny i zakończone ikoną Podwyższenia Krzyża Świętego. Poniżej prazdników widnieje się rząd ikon namiestnych przedzielonych charakterystycznymi otworami: wrotami carskimi (pośrodku) i dwoma wrotami diakońskimi (umiejscowionymi symetrycznie po bokach). Od lewej rząd ten zaczyna się wizerunkiem św. Mikołaja, najczęściej spotykanego świętego, przedstawianego na karpackich ikonach. Kolejną ikoną jest Maryja z Dzieciątkiem w typie Hodegetria, czyli Matka Boska Przewodniczka, dłonią wskazującą na Króla Świata. Wrota Carskie przedstawiają scenę Zwiastowania, zwieńczoną kielichem obfitości. Nad wrotami carskimi znajduje się przedstawienie Ostatniej Wieczerzy. Następną ikoną po prawej stronie wrót carskich jest oblicze Chrystusa Nauczającego z otwartymi stronami Ewangelii w lewej dłoni. Niezmiennie w każdym ikonostasie (pierwsza od prawej strony) umieszczona jest ikona chramowa, ukazująca patrona świątyni. W Górzance mamy do czynienia z św. Paraskewą, która w III w n.e. zginęła śmiercią męczeńską za wiarę, w Ikonum na terenie dzisiejszej Turcji. Jest ona patronką narzeczonych i domowego ogniska.

Całe wnętrze świątyni pokrywa polichromia, odnajdujemy ją na drewnianych ścianach i zawieszonych płaskich stropach. W sklepieniu nawy przedstawiono wizerunek Trójcy św. z czterema ewangelistami w narożnikach. W prezbiterium mieści się wizerunek Boga Ojca w otoczeniu cherubinów. Pozostałymi ciekawymi elementami świątyni w Górzance są fragmenty wyposażenia ze zniszczonego kościoła z Wołkowyi: dwie figury przy tabernakulum (św. Stanisław Biskup i św. Kazimierz Królewicz), konfesjonały, stacje drogi krzyżowej, ołtarz boczny Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Antoniego, krzyż przy ołtarzu, ambona, obraz św. Józefa i obraz Matki Bożej Niepokalanej. Wyjątkowość Górzanki na tle innych bieszczadzkich świątyni podkreślają nie tylko osobliwości w postaci starodrzewia, wyposażenia kościoła i jego ciekawej historii. Tworzą ją także lu-

dzie, którzy walczyli o swoją świątynię, szanowali wschodnie i zachodnie elementy wyznań oraz przyczynili się do ukazania jej ekumenicznej treści. Klimat świątyni w Górzance tworzą również historie z życia kapłanów z nią związanych: ks. Adama Bileckiego wielkiego patrioty i działacza niepodległościowego (przy cerkwi znajduje się dzwonnica parawonowa z wmurowaną pamiątkową tablicą upamiętniającą jego sylwetkę) oraz ks. Jana Siuzdaka - proboszcza z Wołkowyi, który poniósł męczeńską śmierć w hitlerowskich obozach zagłady. Najnowsza historia omawianej świątyni jest dziełem wyjątkowego kapłana - ks. Piotra Bartnika, przewodnika górskiego, bez którego udziału wielu ludzi gór (przewodników górskich, goprowców i miłośników Bieszczadów) nie wyobraża sobie drogi Krzyżowej na Tarnicę, czy Mszy św. w opuszczonej cerkwi w Łopience. Dzięki jego ciężkiej pracy, uporowi, umiejętności zjednywania ludzi i rozpalania w ich sercach płomienia wiary, dziś możemy dziś podziwiać ponad 300-letnią historię przepięknej budowli sakralnej w sercu Bieszczadów.

Piotr Kutiak



JAN PAWEŁ II

ORĘDOWNIK WIARY

Finał konkursu!

Dnia 20 maja br. w świątecznej atmosferze w Filii bibliotecznej nr 1 odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie 8. edycji Konkursu Papieskiego „Jan Paweł II – Orędownik Wiary”, którego organizatorem były Filie biblioteczne nr 1 i 4 MBP w Sanoku. W tegorocznej edycji udział wzięło 352 uczestników z Sanoka i okolic. Konkurs polegał na (temat do wyboru) rozwiązaniu quizu o Janie Pawle II, którego prawidłowo rozwiązane hasło brzmiało: „Blask Wiary i Siła Umysłu”, lub wykonaniu pracy plastycznej a była nią Laurka dla Ojca Świętego JP II. W konkursie udział wzięli także mieszkańcy dzielnicy Posada. W obecności uczestników, ich opiekunów i zaproszonych gości: p. Czesławy Kurasz, Prezes PCW, p. Stanisławy Skwarcan z TPD oraz p. Józefa Kosiby, Nadleśniczego z Nadleśnictwa Lesko odbyło się wręczenie nagród za prace plastyczne oraz losowanie nagród za rozwiązany quiz. Za prace plastyczne nagrody odebrały Julia Brewka z Oddziału „O” z SP nr 3 oraz Sabina Czarnik z Gimnazjum nr 3, które zdobyły 1. miejsce. Nagrodzono także uczestników ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego (Szkoła i Internat) oraz Warsztatów Terapii Zajęciowej przy ul. Robotniczej.

Szczęśliwe losy w postaci książek, wydawnictw albumowych i pamiątkowych o bł. Janie Pawle II odebrali, ze Szkoły Podstawowej nr 3:

Kamila Biega

Paulina Bogdan

Michał Telesz

Szymon Sawczyszyn

Łukasz Suwała

Adam Szczupaczyński

a wśród dorosłych uczestników:

Krystyna Drwięga, ul. Wierzbowa

Lucyna Kabala, ul. Robotnicza

Anna Kidawska, ul. Kołłątaja

Teresa Kosior, ul. Robotnicza

Grażyna Krowiak, ul. Zagumna

Ewa Zarzycka, ul. Robotnicza

Uczestniczący w spotkaniu p. Józef Kosiba, Nadleśniczy, interesująco opowiedział o Dębach Papieskich i na wzór uroczystości sprzed lat zasadził z uczestnikami spotkania na terenie Filii bibliotecznej, Przedszkola i Szkoły Podstawowej Nr 7 w Dzielnicy Dąbrówka młode dęby, które mamy nadzieję będą także upamiętniać historię i szlak turystyczny Dębów Papieskich. Wszystkim zwycięzcom gratulujemy a ks. Tomaszowi Ruchała, ks. Andrzejowi Socha, p. Lesławie Król oraz rodzicom i wolontariuszom dziękujemy za życzliwość i współpracę.

Halina Martowicz
MBP w Sanoku



SZLAKIEM DĘBÓW PAPIESKICH

Pomysł Dębów Papieskich zrodził się jesienią 2003 roku, kiedy to leśnicy z Dolnego Śląska zebrali żółędzie z najstarszego polskiego dębu – Chrobrego – i podczas pielgrzymki leśników polskich do Watykanu poprosili Ojca Świętego Jana Pawła II o ich poświęcenie. Było to dokładnie w dniu 28 kwietnia 2004 roku. Po powrocie do Polski leśnicy wysiali je w szkółce kontenerowej w Rudach Raciborskich (RDLP Katowice) i wyhodowano z nich 500 sadzonek, które po osiągnięciu wieku 2 lat mogły być użyte do sadzenia. Każda z nich posiada stosowny certyfikat z nadanym kolejnym numerem. Zamierzeniem leśników jest, aby dęby te rosły w całym kraju, w miejscach szczególnie związanych z działalnością Jana Pawła II i żeby były żywym i długowiecznym jak dąb „Chrobry”- pomnikiem czasów gdy po ziemi chodził Papież-Polak.

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie otrzymała do dyspozycji 29 Dębów Papieskich wraz z certyfikatami od numeru 115 do 143. Postanowiono, że będą one sadzone w miejscach związanych z pobytom Papieża Polaka na naszym terenie lub też przy sanktuariach mających dla leśników duże znaczenie. Jedną z sadzonek подарowano też leśnikom ukraińskim. Została ona uroczyście posadzona we Lwowie. Każdorazowo sadzenie tych szczególnych drzew miało uroczystą oprawę, godnie przygotowywaną przez miejscowe społeczności parafialne i samorządowe. W każdej uroczystości liczny udział brali leśnicy wraz z kierownictwem RDLP w Krośnie. Rosnące już od kilku lat drzewka stanowią w naszym regionie swoisty Szlak Dębów Papieskich. Najbliżej Sanoka Dąb Papieski rośnie w Pastwiskach k. Odrzechowej. Sadzenie dębu było jednym z elementów obchodów Dnia Dziecka w 2006 roku organizowanego przez Nadleśnictwo Rymanów dla uczniów okolicznych szkół. Wydarzenie to miało upamiętniać letni wypoczynek ks. Karola Wojtyły ze studentami i przyjaciółmi z Krakowa. Dąb Papieski został posadzony obok kościoła w obecności ks. proboszcza Stanisława

Gniewka z Głębokiego, ks. dr Jana Cebulaka, kapelana leśników oraz Stefana Kosiarskiego, przyjaciela ks. Karola Wojtyły z lat młodości. Z Pastwisk już niedawno do Desznicy k. Rymanowa. Tutaj 13 maja 2006 roku posadzony został Dąb Papieski upamiętniający otwarcie Szlaku Papieskiego w Beskidzie Niskim, po Mszy św. koncelebrowanej w intencji rychłej beatyfikacji Papieża Jana Pawła II, której przewodniczył ks. bp Kazimierz Górny. Brali w niej udział i podzielili się wspomnieniami uczestnicy pionierskich wędrówek po Beskidzie Niskim m.in. p. Maria Rybicka. We wspomnieniach czytamy, że 6 września 1952 roku grupa „Wujka” została na nocleg w Desznicy a w dawnej cerkwi ks. Karol Wojtyła sprawował Najświętszą Ofiarę. Dąb Papieski rośnie także w ogrodzie przyklasztornym Księży Michalitów w Miejscu Piastowym a sadzenie jego miało miejsce podczas Nabożeństwa Fatimskiego 3 czerwca 2006 r. W tym historycznym wydarzeniu uczestniczyli pielgrzymi a uroczystościom przewodniczył ks. bp Edward Białogłowski z Rzeszowa, ks. dyrektor klasztoru w Miejscu Piastowym, kapelan leśników ks. Jan Cebulak oraz wójt i przewodniczący Rady Gminy Miejsce Piastowe. W 9. rocznicę pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II, uroczyste zasadzono Dęby Papieskie w Dukli i Krośnie.



Dnia 9 czerwca 2006 r. po nabożeństwie w kościele parafialnym w Dukli któremu przewodniczył ks. infułat Stanisław Zygarowicz zasadzony został dąb przy kościele w obecności parafian i duchowieństwa, władz lokalnych i państwowych a następnie w uroczystej procesji uczestnicy przeszli pod klasztor Bernardynów i przy pomniku Jana Pawła II posadzono drugą sadzonkę Dębu Papieskiego. Na następny dzień 10 czerwca podobne uroczystości odbyły się w Krośnie. Dwa dęby o imionach „Jan” i „Paweł” posadzono przy pomniku Ojca Świętego. Uroczystościom przewodniczył i Mszę Św. dziękczynną celebrował ks. abp Józef Michalik, Metropolita Przemyśki. W uroczystościach udział wzięli mieszkańcy Krosna i okolic, kapłani, siostry zakonne oraz miejscowi leśnicy. Kierując się w stronę Bieszczadów Dęba Papieskiego możemy spotkać w Jasieniu k. Ustrzyk Dolnych przy Sanktuarium Matki Boskiej Bieszczadzkiej. Tutaj Dąb Papieski został posadzony 7 maja 2006 r. Uroczystą Mszę Św. odprawił ks. proboszcz Robert Giza. W sadzeniu uczestniczyli mieszkańcy, miejscowe władze a także leśnicy z nadleśnictw: Bircza, Lutowiska, Cisna, Baligród, Stuposiany, Brzegi Dolne. Miejsce sadzenia utrwala pamiątkowy kamień z tablicą. Jasień to miejsce gdzie w 1968 roku kard. Karol Wojtyła dokonał intronizacji cudownego obrazu Matki Bożej z Rudek i tym samym ustanowił tutaj Sanktuarium Matki Bożej Bieszczadzkiej. Wszyscy pielgrzymujący do Kalwarii Paławskiej mogą zobaczyć jak rośnie Dąb Papieski w ogrodzie przyklasztornym. Sadzenie dębu odbyło się 15 lipca 2006 r. w trakcie Regionalnej Pielgrzymki Leśników do Kalwaryjskiej Pani. Uroczystość rozpoczęła się przejściem modlitewnym po drózkach kalwaryjskich, a po Mszy Św. koncelebrowanej przez gwardiana O. Krzysztofa Soleckiego oraz kapelanów leśników ks. Tadeusza Gramatykę i ks. dr Jana Cebulaka odbyło się sadzenie dębu, którego dokonały rodziny leśników oraz wójtowie gmin Fredropol i Bircza. Uroczysty akt podpisali m.in. dyrektor RDLP w Krośnie oraz leśnicy ukraińscy uczestniczący w pielgrzymce. W dniu 21 października 2006 r. sadzonkę dębu uroczystie przekazano podczas spotkania leśników i dziennikarzy w Lesie Medialnym w Łomnej. Dnia 27 października został on uroczystie posadzony we Lwowie, stając się

centralnym punktem placu, na którym Jan Paweł II spotkał się z młodzieżą i odprawił Mszę Św. podczas swej pielgrzymki na Ukrainę w 2001 r. W czasie tej pielgrzymki Ojciec Święty beatyfikował ks. Zygmunta Gorazdowskiego, kapłana z sanockim rodowodem. Obecnie na tym miejscu wybudowana została kaplica z bardzo zadbanym otoczeniem w sąsiedztwie której stoi pomnik Papieża Polaka upamiętniający tamte wydarzenia. Sadzenie Dębu Papieskiego odbyło się uroczystie w obecności licznej rzeszy wiernych, przedstawicieli władz lokalnych i państwowych Ukrainy z merem Lwowa, leśników ukraińskich z dyrektorem oraz przedstawicieli Konsulatu RP we Lwowie. W sadzeniu dębu wzięła także udział delegacja leśników Podkarpacia z dyrektorem. Sam moment sadzenia relacjonowały media ukraińskie. Leśnicy lwowscy uznali pomysł przekazania jednego z Dębów Papieskich na Ukrainę za „prezent na wieki”.

Halina Martowicz

Literatura:

Marszałek E. „Leśne ślady wiary”. s.179-187.



ODPUST PARAFIALNY



Nasza Rodzina

Redakcja - Grupa Biblijna

Druk - „Chemigrafia” - Krosno

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

OKTAWA BOŻEGO CIAŁA

